

Zagrajmy we właściwej lidze

Polska jest dużym europejskim państwem, które z mozołem od 30 lat buduje swój potencjał. To sprawia, że możemy wpływać na politykę w Europie, kształtowaną przez duże państwa – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Nie wiem, czy historia może nas czegoś nauczyć. Na pewno może nam coś powiedzieć. Inna sprawa, że coraz częściej mówi do głuchych. W zeszłym tygodniu minęła setna rocznica traktatu z Trianon, który dla Viktora Orbána stał się najważniejszym chyba punktem odniesienia jego polityki w Europie. Wiele wskazuje na to, że nie jest to tylko jego osobiste podejście, ale też punkt widzenia wielu Węgrów, dla których Trianon pozostaje symbolem międzynarodowej niesprawiedliwości. W wyniku traktatu Węgry straciły większą część swego historycznego terytorium i zostały sprowadzone do swego obecnego, kadłubowego kształtu.

Polska historia za sprawą wojny z bolszewikami i wygranej Bitwy Warszawskiej potoczyła się po I wojnie światowej zupełnie inaczej. A przecież w XIX wieku Polacy także zaznali istnienia w „kadłubowej” postaci za sprawą Królestwa Kongresowego. 1920 rok przesądził jednak w naszym przypadku o tym, że II Rzeczypospolitej nie można było okroić do formy mini-państwa. Z niejasnych powodów uznał to nawet Stalin i w 1945 r. w Poczdamie zdecydował, że pod jego kontrolą Polska

Polska nie jest jednym z tych małych środkowoeuropejskich krajów, o których Milan Kundera pisał, że muszą się lękać, by historia znów nie zdmuchnęła ich z powierzchni ziemi

musi pozostać dużym państwem. Tymczasem werdykt z Trianon wobec Węgrów utrzymano, co było oczywiste, tym bardziej że przecież stanęli oni po stronie Hitlera.

Współcześni

liberalni komentatorzy na Zachodzie rozumieją z całej tej historii tylko tyle, że Orbán jest nacjonalistą i rewizjonistą. A co rozumiemy my? Historia Polski i Węgier potoczyła się w XX wieku zupełnie inaczej. Czy mimo naszego wrodzonego pesymizmu to nie my właśnie jesteśmy dzisiaj jej zwycięzcami?

Polska nie jest jednym z tych małych środkowoeuropejskich krajów, o których Milan Kundera pisał, że muszą się lękać, by historia znów nie zdmuchnęła ich z powierzchni ziemi. Jest dużym europejskim państwem, które z mozołem od 30 lat buduje swój potencjał. To sprawia, że czasem w sposób także nieporadny możemy wpływać na politykę w Europie, kształtowaną przez duże państwa. Dlatego dzisiaj, zafiksowani na naszej roli w Europie Środkowej, na wyszehradach i międzymorzach, powinniśmy pamiętać, że właściwa liga dla nas w Europie znajduje się gdzie indziej.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”